

Te dwie małe, ale jakże polskie, literki na końcu tytułowego wyrazu są od kilku lat niedostrzegane przez aktualnie rządzących. A przecież nadają słowu WOLNO znaczenia konstytucyjnego. Co więcej, właśnie na WOLNOŚĆ i nieodłącznie z nią związane NIEZALEŻNOŚĆ czy SUWERENNOŚĆ, najczęściej w swoich wypowiedziach i działaniach powołują się działacze Zjednoczonej Prawicy.

Trudno nie odnieść wrażenia, że dla liderów PiS WOLNOŚĆ, zarówno w odniesieniu do wolności słowa i różnego rodzaju działalności, czy też po prostu wolności obywatelskich, sprowadza się do tego, co według nich WOLNO. Dobitnie wskazuje to inicjatywa posła Marka Suskiego, znana jako *lex antyTVN*, który o zgłoszonym przez siebie projekcie ustawy medialnej tak mówi: *jeśli się uda tę ustawę przeprowadzić i jakaś część tych udziałów zostanie być może wykupiona też przez polskich biznesmenów, będziemy mieli jakiś tam wpływ na to, co się dzieje w tej telewizji (...)* Wtórzy mu premier Morawiecki: *Media informują, albo nie informują we właściwy sposób...*

Obie wypowiedzi są po prostu głupie i nigdy żaden poważny polityk, nawet z krajów będących na bakier z demokracją, nie odważyłby się tak otwarcie powiedzieć, że rządzący powinni wpływać na działalność niezależnych mediów i decydować, które treści są właściwe, a które nie. A już szczególnie takie zapowiedzi wpływania na media wzbudzają uzasadniony sprzeciw znacznej części Polaków, pamiętających jeszcze czasy Trybuny Ludu i podziemne, drukowane na kiepskich powielaczach wydawnictwa niezależne. I tak się zastanawiałem: po co młody Mateusz Morawiecki konstruował pistolet do walki z komuną, skoro dzisiaj, już dorosły, pełniąc funkcję premiera, dąży do przywrócenia właśnie czasów Trybuny Ludu. Ale kilka dni później premier sam to wyjaśnił: *chciałbym też bardzo podziękować panu prezesowi Jarosławowi Kaczyńskiemu, jako szefowi Komitetu Bezpieczeństwa, bo to on bardzo mocno nas inspirował (...)*